Nr. 14. Kraków, 5 kwietnia 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Rocznica Kościuszki.

Dnia 24. marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko przysiągł na rynku w Krakowie wierność narodowi, przysiągł oddać życie za wolność narodu polskiego. Osobno wezwał do powstania lud wiejski. Jedną z pierwszych przybyłych do walki była gromada chłopów z Rzędowic z Bartosem na czele. Przyszli, niosąc w ofierze życie....

Już 4. kwietnia zaroiły się pola Racławic od krakusek chłopów krakowskich, od barwnych ubiorów żołnierzy polskich i białych czapek żołdaków moskiewskich. Zagrzmiały działa, zawrzała bitwa, dzielni kosynierzy przechylili swym atakiem zwycięstwo na polską stronę. Zdobyli armat 12. Sami okryli się nieśmiertelną chwałą.

* * *

Było to 114 lat temu. Dużo wody w rzekach naszych od tego czasu do morza popłynęło. Niejednokrotnie potem zwyciężały wojska polskie. Nieraz zdawało się, że Polska powstanie, że wolność napowrót wróci w nasze progi, że sprawiedliwość zwycięży....

Chłop polski coraz liczniej i coraz częściej brał udział w tych walkach, w tych śmiertelnych zapasach z wrogami.

Ranny pod Maciejowicami Kościuszko poszedł w niewolę, padł dzielny Bartosz

Głowacki — padały tysiące w późniejszych powstaniach. Lecz im dłużej trwała niewola, tem bardziej rosły szeregi obrońców Ojczyzny. Przed 60 laty zniesiono pańszczyznę w Galicyi, po ostatniem powstaniu 1863 i 4 roku zniesiono ją i w Królestwie Polskiem. Odtąd chłop stał się takim samym obywatelem kraju, jak i każdy inny. Odtąd z równemi prawami spadły na rzeszę chłopską i równe obowiązki. Dawniej możliwem było zwalanie obowiązku bronienia Ojczyzny na szlachtę i możnych, bo oni od tej Ojczyzny więcej brali, bo większe posiadali prawa. Wtedy mogli chłopi kochać Polskę „połową tylko duszy". Dziś już tego nie wolno im czynić.

„Kochać Polskę nie połową, ale całą duszą" -- wołał do chłopów kosynierów Kościuszko i miał słuszność. On podniósł chłopa do godności obywatela, on dał mu prawa, więc miał prawo domagać się, aby tę wspólną Matkę całą duszą kochano.

Głos jego dotąd rozlega się po wszystkich ziemiach Polski. „Kochaj Polskę duszą całą — to Twoje przykazanie, broń jej i osłaniaj silną dłonią Twoją, chroń piersią swoją" — zdają się mówić do nas z poza grobu w rocznicę bitwy Racławickiej cienie Kościuszki i Głowackiego. „Pamiętaj, chłopie polski, że to Ty masz dokonać wielkiego dzieła wskrzeszenia wolnej i niepodległej Polski, że masz uzyskać to, czegośmy zdobyć nie zdołali. Myśmy życie swoje i krew Ojczyźnie oddali, Ty, chłopie polski, pracą swoją i miłością masz jej wolność i szczęście powrócić. Pamiętaj, że

...„walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z krwią ojców spada dziedzictwem na syna.
Sto razy wrogów złamana potęgą
Kończy zwycięstwem"...

* * *

Tak przemawiają do nas Kościuszko Głowacki z poza grobu w rocznicę bohaterskiej bitwy pod Racławicami. *R.*

W sto czternastą rocznicę
zwycięstwa Kościuszki pod Racławicami
4. kwietnia 1794—1908.

Racławickie pola lasy,
Zagrajcie dziś hymn czynów,
I niechaj wrócą owe czasy,
Naszych zwycięstw — wawrzynów!
Gdzie Kościuszko — ludu dusza,
Szedł na wroga zwycięzny,
Bez kołpaka — bez kontusza,
Z Nim lud Polski — siermiężny!
Gdzie nasz Bartosz w swej sukmanie
Zdobył wroga armaty,
Sprawił Moskwie — cięgi — lanie,
Bo lud Polski to chwaty!
Bronił Swojej Ojcowizny,
Bo jej synem z krwi, z kości,
Nie zważając na śmierć — blizny,
Bronił z szczerej miłości!
Racławickie pola zrosił,
Serdeczną krwią i potem,
I Moskali tam wykosił,
Kładł jak snopy pokotem!
Wódz — Kościuszko chwalił chwaty,
Za ich męstwo bez miary
Za zdobyte tam armaty,
Wzięte wrogom sztandary!
Hej! powróćcie owe czasy,
Dojrzały dziś już plony,
Pójdzie śmiało lud w zapasy,
Powstaną dziś miliony!
Bo dziś wszyscy jednomyślnie
Pragniem Polski w całości,
Gdy wolności świt zabłyśnie,
Damy za Nią krew, kości!
Duch Kościuszki czuwać będzie,
Wtchnie w nas dzielność i męstwo,
Lud Ojczyznę Swą zdobędzie,
Bóg da Polsce zwycięstwo!

Kołomyja w kwietniu 1908.

Szymon Chełpiński.

Odezwa.

Kochani Czytelnicy! Codziennie prawie otrzymujemy gorące prośby od naszych Rodaków, mieszkających na kresach ziemi polskiej, czy to pomiędzy Rusinami na wschodzie, czy też Niemcami na zachodzie.

Proszą oni o pomoc w walce o ziemię, wiarę i mowę polską. Pomoc dać im jest naszym najświętszym obowiązkiem narodowym. Oni bowiem, ci nasi Rodacy na kresach, są jakby żołnierzami, strzegącymi granic ziemi polskiej, by wróg nie przedostawał się do naszych siedzib. Krwawe wojny coraz rzadziej wybuchają między państwami, ale za to narody prowadzą między sobą zacięte walki o każdy kawałek ziemi, o wiarę, o język, przemysł, handel i t. d.

Szczególnie na nasz naród polski rzucili się z wściekłością Niemcy, Moskale, a w ostatnich czasach i Rusini. Chcą nas zgnieść, wyrzucić z naszej ojcowizny.

My Polacy nie mamy swojego państwa, nie mamy rządu, któryby nas bronił! I dlatego ziemia nasza kurczy się, zanika nasza wiara święta i mowa ojczysta. Już w wielu

okolicach tam, gdzie niedawno jeszcze Polacy siedzieli i polska mowa brzmiała, dziś panoszą się Niemcy, lub Moskale, lub Rusini, a nawet Czesi.

A przecież bronić się musimy, musimy walczyć o każdą placówkę polską, każdy kościół, każda kaplica, szkoła polska, czytelnia, to twierdze na granicach ziemi naszej. Na zakładanie tych warowni polskości trzeba funduszów. Tych funduszów nie mamy; naszymi podatkami rozporządzają rządy zaborcze, te właśnie, które nas zgnieść usiłują. Na nasze narodowe potrzeby musimy zbierać fundusze drogą składek, ofiar i dobrowolnych datków.

Do tych składek i ofiar wzywamy gorąco wszystkich naszych Czytelników. Przy każdej okoliczności, czy to na weselu, czy chrzcinach, czy innej zabawie, czy też podczas jakiegokolwiek zebrania, powinniśmy zbierać choćby najmniejsze datki na cele narodowe. Czesi zbierają w ten sposób przeszło milion koron rocznie, to też mają się oni czem bronić przed Niemcami.

Redakcya „Ojczyzny“ zbiera składki:

na Towarzystwo Szkoły Ludowej;

na budowę kościoła i szkoły w nowej gminie polskiej Polakówce, w powiecie jaworowskim;

na budowę domu polskiego w Wiedniu, w którym ma być umieszczoną szkoła polska i czytelnia;

na budowę kościoła polskiego w Lutowiskach, w powiecie liskim;

na dokończenie i upiększenie kościoła polskiego w Dźwiniaczce nad granicą rosyjską;

na Towarzystwo „Sokół“ w Kaczycach na Bukowinie;

na budowę domu dla Czytelni w Krosienku.

Z orężem bojkotu!

Jak wielka Ojczyzna — w całej jej naturze
Ozwały się głosy w zgodnym wichrów chórze,
Ozwały się lasy, rzeki i gór szczyty,
Ozwała się ziemia, ozwały błękity;
Ni to trąb wojennych echami przestworza
Brzmią ziemi Piastowskiej od morza do morza,
A w chórze tym jedna nuta bije harda:
Wzgarda pruskiej hydrze — krzyżakowi wzgarda.

* * *

Głosy grozy, gniewu, sen kłócą grobowy,
Poruszył się w górach huf Bolesławowy,
Ci, których grunwaldzkie uwieczniły zorze,
I hetman surowy, co ścigał przez morze,
I siwy wojownik z cecorską buławą,
I rycerz, wiedeńską wsławiony wyprawą,
I wojak dwu światów w krakowskiej sukmanie —
Budzą się — rozgrzmiewa wojenne wołanie:
Strząśnij pył, narodzie, gnuśnego spokoju,
Krzyżak — wróg odwieczny wyzwał cię do boju.
Do walki, narodzie, stań pełen otuchy,
Hetmanić ci będą wodzów twoich duchy.

* * *

By się nam rumieńcem wstydu nie zapłonić,
„W czynów stal“ najwyższy czas teraz zadzwonić;
Niech budzą się miasta, niech budzą się sioła —
Wodzów naszych chwała do czynu nas woła!
Utyłe na polskim chlebie plemię wraże
Depce naszą świętość, wywraca ołtarze,
Gorzej od Heroda dziatki nam morduje,
Zagon praojczysty przemocą rabuje
I z rykiem wściekłego krwiożerczego zwierza
Czai się do skoku — zdusić nas zamierza...
Jak wojna — to wojna! Dalej w bój zawzięty!
Kto nam przeciwdziała — ten trzykroć przeklęty!
. . . .

Niechże już lud polski — niedolą zmuszony
Wędrować za pracą w zagraniczne strony —
Omija Prusaków! niech pracą swą krwawą
Przestanie bogacić tę hydrę plugawą,
Niech nasze kupiectwo odtąd się nie waży
Sprowadzać wytwory od pruskich zbrodniarzy!
Wszyscy solidarnie uderzmy wytrwale
Orężem bojkotu w krzyżackie szakale!
Nim naszą krew wyssie, nim mienie nam wydrze,
Bojkotem krzyżackiej utnijmy łeb hydrze!

Ferdynand Kuraś.

Jednajcie nowych czytelników.

Chodźmy w ich ślady.

Dnia 18. marca odbył się w Poznaniu doroczny Zjazd delegatów Kółek rolniczych z ziem polskich, będących pod panowaniem pruskiem. Przybyło przeszło półtora tysiąca delegatów, którzy po wysłuchaniu mszy św. w kościele św. Marcina, odprawionej za dusze zmarłych członków Kółek, po brzegi wypełnili salę Lamberta, największą w Poznaniu.

Obrady zagaił patron czyli prezes Kółek pan Józef Chłapowski i zdał krótkie sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa.

Mówił tak:

„Zainteresowanie się i ufność naszej ludności włościańskiej dla Kółek rolniczych coraz więcej wzrasta, w tym roku 16 nowych Kółek przybyło, tak że obecnie istnieje ich 318 z ogólną liczbą 14.584 członków.

Zebrań pojedynczych Kółek odbyło się przeszło 3 tysiące, na których zawsze było obecnych połowa do trzech czwartych zapisanych członków.

Zebrania powiatowe, których było 26, odbyły się w każdym wicepatronacie, oprócz w powiecie międzychodzkim, gdzie z powodu nieprzewidzianych trudności i z powodu, że tylko są dwa Kółka, zebranie do bieżącego roku odłożono.

Synowie gospodarscy w miesięcznych zebraniach coraz większy udział biorą, i jak sprawozdania wykazują, około 1.000 synów na zebrania przybywa i przysłuchują się poważnym rozprawom ojców.

Lustracyi pojedynczych gospodarstw odbyły Kółka stanowczo za mało, bo tylko 362, a powinno w latowych miesiącach każde Kółko po krótkiem posiedzeniu zwiedzać po kolei gospodarstwa wszystkich członków Kółka.

Nic tak nie pobudza do porządku w gospodarstwie, do porządku w podwórzu i dobrej uprawy i porządnych zasiewów, jak właśnie to oczekiwanie, że Kółko każdej chwili gospodarstwo może zlustrować.

Zebrań Wicepatronów i Prezesów odbyliśmy przeszłego roku dwa. Jedno zaraz po zebraniu delegatów, drugie w początku listopada.

Wystaw i premiowań, głównie bydła, odbyło się w tym roku 10, w rozmaitych częściach Księstwa, które patronat sumą 1361 marek subwencyonował.

Oto jest obraz naszej pracy w ubiegłym roku. Zobaczmy teraz, jakie rezultaty praca nasza osiągnęła i jaki jest stan obecny gospodarstw włościańskich w naszym kraju.

Grunta ciężkie i mokre prawie wszędzie **już wydrenowane**.

Uprawa wszędzie dobra i staranna i dobrem zbożem obsiana. Rzędowe siewniki tak się rozpowszechniły, że ich mamy już w obrębie Kółek 4.236, co na 14.500 członków wypada mniej więcej, że co 3 lub 4 członek ma swój własny siewnik.

Używanie sztucznych nawozów jest tak rozpowszechnione, że niema ani jednego członka Kółek, któryby ich w mniejszej lub większej ilości nie używał.

Chów bydła czystego powoli ale stale się poprawia, również obchodzenie się z mlekiem wielkie robi postępy.

Chów koni stoi na wysokim stopniu i o ten nie potrzebujemy mieć kłopotu, gdyż każdy z naszych polskich gospodarzy jest zamiłowanym koniarzem i wielkiem staraniem konie swe otacza.

Także chów świń stoi na dosyć wysokim stopniu i gospodarze przy wysokich cenach prosiąt i tuczników mieliby bardzo znaczne dochody, gdyby nie rozmaite choroby świń, które specyalnie w tym roku bardzo u nas panowały, a niestety nie można się ustrzedz przed wszystkiemi chorobami limfą ochronną.

Chów drobiu niestety nie stoi na takim stopniu, jakbyśmy tego pragnęli i wszelkie próby, w pojedynczych Kółkach robione, by gospodynie nakłonić do wspólnej sprzedaży jaj po wyższej cenie, spełzły na niczem, ponieważ panie gospodynie nie znają wartości jaj i zamiast je sprzedawać, zużywają je w domu w nadmierny sposób.

Za to dwie gałęzie gospodarstwa bardzo się w ostatnich czasach podniosły, to jest pszczelnictwo i sadownictwo.

Mamy w Kółkach 2 tysiące 400 członków, którzy pasieki swoje racyonalnie prowadzą, a założona niedawno Spółka pszczelarska jest najlepszym i najpewniejszym odbiorcą na miód i wosk.

Porządek na podwórzu, w domu i ogrodzie u każdego członka Kółka coraz jest lepszy. Narzędzia rolnicze posiada każdy gospodarz w komplecie i w porządku je utrzymuje.

Nawóz przeważnie wprost z pod bydła wszyscy w pole wywożą, w wyjątkowych tylko wypadkach wynoszą na gnojownię.

Rachunkowość pomiędzy członkami Kółek stale się poprawia. Potrzeby finansowe załatwiają nasi członkowie w Bankach ludowych i Spółkach pożyczkowych. Tam, gdzie są „Rolniki“ [1]), wszelkie swe interesy z niemi załatwiają; gdzie ich nie ma, starają się zawiązać je z rzetelnymi kupcami.

Zabezpieczenie od ognia zupełnie się już przyjęło, gorzej przedstawia się sprawa z zabezpieczeniem od gradu. Zabezpieczonych na życie było w tym roku tylko 222 członków, rezultat bardzo niekorzystny; ważności tej instytucyi nie zrozumieli jeszcze włościanie.

Sądy rozjemcze miały dosyć powodzenia, choć nie we wszystkich Kółkach są dotąd dostatecznie zrozumiane.

Taki jest więc rezultat, do jakiego instytucya nasza doszła po 35-letniej pracy.

Przedstawiłem sumiennie wszystkie dodatnie i ujemne strony. Nie zakrywałem nic, bo wiem, że stoję przed naszymi współpracownikami, którzy najlepiej umieją ocenić, czy obraz mój na rzeczywistych podstawach oparty.

Jakkolwiek się stosunki w naszym kraju nadal kształtować będą, cokolwiek nam przyszłość przyniesie, musimy sobie dać świadectwo, żeśmy obowiązek, jaki mamy wobec młodszej braci naszej, zrozumieli i od 35 lat sumiennie pracujemy nad podniesieniem włościaństwa w naszej dzielnicy“.

Następnie były 4 wykłady; p. Wolszleger mówił „O praktycznym wychowie świń“, włościa-

---

[1]) Rolniki są to polskie związki handlowo-rolnicze.

nin p. Trząsowski mówił: „O potrzebie oświaty wśród włościan“, p. Samulski wykładał: „Jak gospodarz powinien obchodzić się z maszynami i narzędziami rolniczemi“ i pan Bronsford mówił: „O kontroli bydła i potrzebie kontroli Kółek“.

Po wybraniu członków biura Towarzystwa delegaci okrzykiem „Niech żyje!“ podziękowali patronowi za jego pracę i na tem zjazd się zakończył.

Kółka rolnicze, stosunek do nich sklepów rolniczych i nieco o tych ostatnich.

Kiedy niedostatek, ciągle nam chłopom w oczy zaglądający, zaczął przybierać większe rozmiary i kiedy w różnych okolicach naszego kraju nędza materyalna i moralna — nieodstępna towarzyszka pierwszej, zęby szczerzyć poczęła, znaleźli się ludzie wielcy duchem, pracą i poświęceniem, którzy wchłonąwszy przeszłość w swą duszę o przyszłości myśleć zaczęli. Płodem ich myśli, ich rozumu, ich skwapliwego rozglądania się za lekarstwem na grasującą chorobę jest powstałe we Lwowie Towarzystwo Kółek rolniczych, które postanowiło sobie pracować nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu. By cel swój pewniej osiągnąć, zapuszcza wspomniane Towarzystwo korzenie daleko wszerz i wzdłuż po całym kraju, zakładając omal nie w każdej wiosce „małe“ Towarzystwa Kółek rolniczych i wkłada na ich barki dwanaście obowiązków, dwanaście niejako przykazań, które zawarte są w § 2. Statutu. Przykazania te są nader piękne, nader dobre, bo zawierają wszystko, co nam małym rolnikom (bo od niedawna zjawili się i wielcy) na wsi potrzeba, i gdybyśmy tylko chcieli według myśli tych przykazań pracować, to mielibyśmy co prawda roboty do sytości, ale też za to plony obfite.

Ale niestety spostrzegamy między sobą i wokoło siebie duże niezrozumienie rzeczy. Zawiązując bowiem Kółka rolnicze w poszczególnych wioskach dążymy do założenia sklepu i na tem koniec. Tymczasem powinno być inaczej, a i w skutkach byłoby inaczej. Bo gdyby przy zakładaniu każdego Kółka rolniczego ugrupowało się naprzykład 48 członków, gdyby ci podzielili się na 12 części, czyli mieliby po 4 w każdej części i gdyby ci 4 zajęli się szczerze jednym punktem § 2. Statutu, tem jednem przykazaniem, dbali o nie, chodzili za niem, starali się, by ich przedmiot się rozwijał, to dopiero przy takiej pracy całość, całe „Kółko“ czyniłoby zadość swemu celowi. Atoli we wszystkich wsiach naszych inaczej się dzieje: Gdy się ma zawiązać Kółko rolnicze, upatrujemy ludzi zdolniejszych do objęcia Zarządu, jako to: przewodniczącego, zastępcę, sekretarza, skarbnika, asesora i dwóch członków dobranych. Gdy tych się wybierze, to członkowie Kółka już są spokojni, bo Zarząd wszystko zrobi. A cóż on zrobi, co ma zrobić? Oto zakłada sklep i na tem koniec. Spracowali się. No, to zaledwie dopiero jeden punkt, a gdzie inne jedenaście, co się dzieje z nimi, jakież ta Kółko o jednej sprysze? Że to z palca nie wyssane, że tak jest dotąd, łatwo się przekonać. Zapytać kogokolwiek: jest tam u Was Kółko rolnicze? — a usłyszymy — nie mamy jeszcze, bo dopiero zbiera się pieniądze na sklep. Miałem sposobność nie dawno w różnych stronach słyszeć ciekawsze odpowiedzi, pytając wcale poważnych chłopów, czy mają Kółka rolnicze. Odpowiadano mi, że mają aż trzy. Jakto — mówię im — przecież zwykle bywa tylko jedno Kółko w każdej wiosce. A u nas jest trzy: Jedno księże, drugie wójtowe, a trzecie żydowskie. Ten fakt prawdziwy charakteryzuje nam najdokładniej zrozumienie celu Towarzystwa jedynego dla rolników, a zarazem wyświetlający, w jakim kierunku istniejące po wsiach Kółka rolnicze dotychczas działają: Zaczynamy i kończymy na sklepie. A jaki ten sklep? Lichy. Że są liche, winni temu tak sami członkowie, względnie Zarząd, jakoteż, i to najwięcej, kierownicy sklepów, ci gospodarze. Jak od gospodarza zależy w gospodarstwach rolnych jakość jego gospodarstwa, tak też i jakości sklepów, powierzonych całkowicie kierownikom, od ich głowy i sprytu zawisła. Przez co zaś są liche? Bo towary sprzedawane w sklepach naszych Kółek rolniczych są przeważnie najlichsze, droższe niż w miasteczkach a w dodatku pruskie. Bardzo mało towarów sprowadza się z fabryk lub z wielkich składów, ale jedzie się do poblizkiego miasta i tu zakupuje się u pejsatego same braki. Zdarza się i tak, że żyd, nie mogąc rozepchać towaru w mieście, jedzie z nim na wieś od sklepu do sklepu, a tu dawszy kierownikowi wpierw jaką rebuchę, wpycha w niego te niedomorki. To widzą inni żydkowie i z tego powodu wyśmiewają nasze sklepy, powiadając w oczy (a cóż dopiero po za oczy): Coście nam zrobili waszemi Kółkami? i tak u nas kupujecie i jest nam lepiej, bo przedtem trzeba było dużo gadać, targować się a teraz przyjdzie jeden i zakupi odrazu. Takie rzeczy się dzieją — a my na to patrzymy, na to pozwalamy, my chłopi, co posiadamy rozum, który wszedł w przysłowie, a który w osobie brata naszego — z pod Prusaka dzikiego — Drzymały, zadziwił świat cały, do tego wyszydzania się przyczyniamy. — Bolesne to i upokarzające. — Że towar jest droższy, rzecz jasna i nie dziwna. Kupujemy go może już z dziesiątej ręki, każdy radby jak najwięcej zarobić, żeby mógł pokryć koszta administracyjne, no i coś zaoszczędzić. — Bywa i tak, że czasem sklepikarzowi — niewinnie lub z winy jego — do rachunku coś brakuje, a w takich razach nieuczciwie cenę towaru sam podnosi. Sklepy nasze są wreszcie pomostem, po którym do nas dostaje się towar pruski, a do nich, szatańskich wrogów naszych, grosz ciężko zapracowany. Tak postępując daleko nie zajdziemy, a zamiast się dźwignąć,

zmalejemy. Zakasawszy zatem ręce po łokcie, zabierajmy się żwawo do pracy, a wytrwałej aż do spocenia się, trudności te łammy twardą i spracowaną dłonią, poprawmy nasze sklepy przez zaopatrywanie ich w zdrowe, dobre towary krajowe, sprowadzane jeżeli nie z fabryk, to koniecznie z hurtownych składów, twórzmy takie składy po miasteczkach a nawet po wsiach, kierownictwo sklepów poruczajmy ludziom zacnym, mającym głowę na karku. Nie muszą to być ludzie najbogatsi we wsi, tacy nawet są niewygodni z tego powodu, że mają za mało czasu przy swem dużem gospodarstwie, a biedny potrzebujący zarobku będzie rękami nogami przykładał się do roboty, by najdłużej się utrzymać, by chlebusia nie postradać. Nigdy nie dopuszczajmy ludzi takich, którzyby chcieli robić interesa. Działajmy także w kierunku innych punktów statutu i to w równym stopniu, baczmy pilnie na każde z dwunastu kółkowych przykazań, a wtedy Kółka nasze będą silne, wytrzymałe, pojadą one pewnie po największych grudach, wertepach i nie rozbiją się.

„Pracujmy wszyscy, a jako kto może, do ogólnego dobra niechaj dopomoże“.

Wincenty Tęczar, rolnik.

Dobrzechów, dnia 22. marca 1908.

Listy.

Z brzeskiego powiatu.

I ja postanowiłem odezwać się do Braci siermiężnej po dopiero co odbytych wyborach.

Ręka przez zimę odwykła trochę od pługa i cepów łatwiej utrzyma pióro, a i głowa, wolniejsza od wielorakich letnich kłopotów gospodarskich, może swobodniej rozmyślać nad tem, co teraz jest, by z tego naukę na przyszłość wyszukać.

Wybraliśmy posłów do Sejmu krajowego, do tego Sejmu, który ma załatwić ogromnie ważne sprawy, obchodzące cały naród: ma on ustanowić nową ordynacyę wyborczą, by równe prawo do wyboru posłów mieli wszyscy obywatele, a nie jak dotąd, co to pańskich głosów na posła trzeba tylko jakie najwięcej sto, a chłopskich i innych stanów co najmniej 60 tysięcy — ma uchwalić powszechną asekuracyę, by każdy, kogo tylko spotka nieszczęście pożaru, lub gradobicie, lub wylew miał na taki wypadek poratunek ze strony kraju, a nie jak dotychczas, co to pieniędzmi skła-[illegible]ymi na asekuracyę bogacą się panowie z „Flo-[illegible]ki“, a mają ochotę bogacić się ludowcy z „Wi-[illegible] - wybrany Sejm ma uchwalić połączenie [illegible]w dworskich z gminami, by nie było na-[illegible]ej niesprawiedliwości, jak dotąd, że od [illegible]w gminnych uwolnieni są ci, co gospoda-[illegible] wielkich obszarach, a podatek ten opła-[illegible]szą gospodarze małorolni, a nawet zagro-[illegible] chałupnicy — Sejm ma uchwalić ustawę, na podstawie której kraj wziąłby w swoje ręce sprawę parcelacyi, by nie ściągnęli ogromnych zysków z handlu ziemią różni spekulanci i pośrednicy prywatni lub Banczki parcelacyjne, nadto trzeba utworzyć fundusz parcelacyjny, gdzieby można było bezpiecznie zaciągnąć pożyczkę na kupno ziemi, by kupujący ziemię nie musieli opłacać lichwiarskich procentów rozmaitym lichwiarzom żydkom — a w końcu Sejm powinien się zająć sprawą wyrębywania lasów i wywożenia z naszego kraju drzewa, gdyż drzewa u nas mało, a gdy teraźniejsza gospodarka lasowa dalej taką będzie, to wnet drzewa zupełnie braknie.

To są mniej więcej — według mojego zdania — najważniejsze i najpilniejsze sprawy, które Sejm ten, co dopiero wybrany, czy też Sejm, który może wnet na podstawie powszechnego prawa wybierzemy, powinien załatwić. Obchodzą one nie tylko włościaństwo naszego kraju, ale od załatwienia ich zależy przyszły rozwój całej tej części naszego narodu, co się pod panowaniem austryackiem znajduje.

To są nasze żądania.

Ale cóż z tego, — żądania te pozostaną tylko żądaniami, będziemy dalej narzekać i przeklinać źle prowadzoną gospodarkę krajową. Czy to pomoże nam co? Nie pomoże nic, a zaszkodzi jeno, bo może się stać to, że ludowcy i konserwatyści ponastawiają wiele różnych wniosków niby pożytecznych, ale ich nie załatwią, a jeśli który uchwalą, to uczynią to w tak sprytny sposób, że zdawać się to będzie dobrodziejstwem, kiedy naprawdę będzie to uczynione nie po myśli ludu, nie w myśl interesu narodowego. A piszę to na tej podstawie, bo jestem przekonany, że w Sejmie rządzić będą konserwatyści-stańczycy, wspierani przez ludowców. A wiemy, bo czujemy na swojej skórze, jak oni dotychczas rządzili.

Jeszcze parę uwag napiszę do następnego numeru „Ojczyzny“. Pozdrawiam Szanownych Czytelników. Wasz *J. O.*

Z nowotarskiego powiatu.

Ogólne poruszenie w powiecie wywołało bankructwo sklepu chrześcijańskiego w Poroninie, prowadzonego przez znanego w powiecie ludowca i prowodyra Franciszka Orawca. Bankructwo jego dotkliwie odbiło się na skórze włościan okolicznych gmin — gdyż zarwał ich na kilkadziesiąt set koron — prócz tego nieprawnie zahipotekował się na ich gruntach, aby w bankach zaciągać pożyczki — pofałszował weksle — i zrobiwszy krach na blizko 50 tysięcy koron, uciekł prawdopodobnie do Ameryki. Wszyscy zachodzą w głowę — co było przyczyną tak olbrzymiego bankructwa. Jego przyjaciele polityczni opowiadają, że polityka ludowcowa go zjadła, albowiem wszystkie petycye, które szły z naszych stron na ręce p. Stapińskiego — były zbierane przez Orawca przy odpowiednim poczęstunku winem — tu zjeżdżali się różni agitato-

rowie a nawet przywódcy ludowców — i korzystali chętnie przez dłuższy czas z wielkiej gościnności Orawca — dalej walki, prowadzone przez długie lata z miejscowym zasłużonym proboszczem ks. Nyczem nadszarpały jego chudobę, co wszystko złożyło się na to, że jeden dorobek włościański upadł. Szkoda ogromna gospodarza Orawca, bo był człowiekiem dosyć oświeconym, i ludność, choć złą polityką karmił, zawsze otwierał jej oczy na jej potrzeby. Spodziewać by się należało, że jego przyjaciele polityczni przyjdą mu w pomoc — ale i to zawiodło. Ze zniknięciem Orawca, który nie prędko będzie mógł wrócić w ojczyste strony, upadną i ludowcy w powiecie, bo ludność, choć z nim współczuje i żałuje jego upadku, powiada głośno, że to „kara boża“ za jego długą walkę z księdzem.

Wyczytałem w „Ojczyźnie“, że „Rola“, organ stańczykowski, który obecnie umizga się do nas chłopów, podała kłamliwą wiadomość, jakoby nasz poseł dr. Bednarski wystąpił z partyi wszechpolaków. Otóż to jest wierutnem kłamstwem; dr. Bednarski był posłem poprzednio i był członkiem stronnictwa nar. demokratycznego — pod hasłami demokracyi narodowej kandydował i do dziś dnia jest i dalej będzie członkiem naszego stronnictwa. Ale „Rola“ wiedziała o tem, że rząd chciał gwałtem nakłonić dra Bednarskiego, aby wystąpił ze stronnictwa dem. narodowego, ale nasz poseł odrzucił to żądanie. „Rola“ widocznie wiedziała, że taki rozkaz od rządu wyszedł, ale nie wiedziała, czy się udało staroście p. Napadiewiczowi, nakłonić pana posła do odstępstwa. Przypuszczała bowiem — że p. Bednarski, jako fizyk rządowy — nie będzie śmiał odmówić naciskowi ze strony władzy wyższej. Jeżeli „Rola“ podaje takie prawdziwe wiadomości — to znać, że jest w przyjaźni z „Przyjacielem ludu“, a takich zwycięstw — jak udanie się skaptowania na swoją stronę dra Bednarskiego — życzymy jej jak najwięcej. *Wasi zawsze oddani zwolennicy.*

Barysz koło Monasterzysk.

Spieszymy publicznie użalić się, bo wielką stratę ponieśliśmy na polu pracy narodowej; zabrano nam przodownika naszego Czcigodnego kapłana ks. St. Władykę. Znacie go Czytelnicy z listów, pisywanych do „Ojczyzny“, z których ostatni: „O zaniedbaniu stroju narodowego i przebieraniu się w szwabską tandetę“, wszystkim musiał utkwić w pamięci.

Przyszedł do nas, zobaczył naszą moralną i materyalną biedę i zabrał się gorąco do pracy. Wszystko, co dziś mamy, jemu zawdzięczamy: założył i nauczył nas prowadzić Kółko rolnicze, Czytelnię polską, prowadził Kasę Raiffeisena i dla jej urzeczywistnienia gorąco pracował. Na ten cel urządzał przedstawienia amatorskie, składki i t. d. Za jego wezwaniem święciliśmy rocznice narodowe uroczystymi obchodami. W przeprowadzanej w naszych okolicach parcelacyi brał udział, stając zawsze po stronie kupujących i starał się, by tymi byli Polacy.

To też przylgnęliśmy do niego całem sercem, jak do prawdziwego pasterza. Gdy odjeżdżał, łzy stanęły nam w oczach, serca nasze ogarnął żal i mimowoli rosło oburzenie na tych, co to chcą jeszcze lud trzymać w ciemnocie i tych, nielicznych jeszcze pracowników nad podniesieniem ludu, właśnie za tę pracę pędzą z miejsca na miejsce, by tylko ich pracy przeszkodzić.

Jednak zasiane ziarno miłości Ojczyzny, choćby i bez opieki siewcy, zejdzie i wyda plon obfity.

Imieniem wszystkich tutejszych Polaków składam Czcigodnemu byłemu naszemu pasterzowi serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“.

Wasz jeden za wszystkich.

Żaczarnie p. Tarnów.

Zdziwicie się zapewne Szanowni Czytelnicy, kiedy ujrzycie list pisany z Zaczarnia, o którem niewątpliwie pierwszy raz z gazety się dowiadujecie. Nie dziwcie się, ciężko nam było. Z początku dawniej przysiadł nas żyd i w wódce chciał utopić wszystkich z Zaczarnia, by później posiąść nasze grunta. Zrazu nie widzieliśmy niebezpieczeństwa i mało że nie utonęliśmy. Obudziliśmy się jednak, gdyśmy zobaczyli straszne ślepia biedy, jak przez okna zazierała już do nas. Zaczęliśmy szukać ratunku. Przyczynę najbliższą złego zobaczyliśmy w karczmie i żydzie. Postanowiliśmy wyrugować go.

Dziś jeśli piszę, to mamy już trochę czem się poszczycić. Żyda karczmarza niema, zato mamy Kółko rolnicze dobrze prowadzone, mamy straż pożarną zorganizowaną i mamy czytelnię Towarzystwa Oświaty ludowej, która jednak nie wiele nam korzyści przynosi; parafialna Kasa Raiffeisena ma w obrocie pół miliona koron. Wiemy dobrze, że jeszcze dużo, dużo mamy do zrobienia, ale mam nadzieję, że powoli zorganizujemy się dobrze, zwłaszcza że posiadamy dzielnego przewodnika a zarazem współpracownika w osobie naszego kierownika szkoły p. Jana Tarnowskiego, który pierwszy pokazał nam niebezpieczeństwo groźne.

Na tem kończę list dzisiejszy a o stosunkach w naszej gminie bliżej napiszę później kiedy.

Pozdrawiam Szanownych Czytelników i Szanowną Redakcyę! Wasz *W. S.*

Z Jasielskiego.

Wrzało, wrzało w naszym kraju a najbardziej to już w naszym powiecie. I wykipiało. Ugotował się stańczykowsko-ludowcowaty poseł, Nie dziwota, sam generał Stapiński w piecu palił a za kuchcika miał c. k. starostę. Paliwa była gromada: sztuczki przedwyborcze, żandarmi, straszydło władzy i dobre słowo w postaci mamony świata (pieniędzy). A lud mamiony, przez tyle czasy, nie

zupełnie się ocknął, nie dostrzegł tego, że go haniebnie sprzedają. Był przebłysk, budziło się... — przyjechał Stapiński, wielu zamknął oczy, położywszy podobno im na nie grajcar (dziesiątki i setki koron) jak umarłym. Oni nie plunęli mu w oczy, te sprzedawczyki honoru, sumienia i czci chłopskiej. I umarli...

Ale wielu, wielu — co na chlubę naszego powiatu podnieść trzeba — znalazło się takich, co uszanowali i uratowali jeszcze cześć chłopów — Polaków.

Po wyborach jaśniej przedstawia się u nas sprawa. Masa ludu przekonała się, że ów gorliwy — w słowach — obrońca i niepowołany opiekun, Jaś, to największy w świecie okpiświat. Oprowadzał nas od socyalistów do barona Gautscha dziękować za krzywdy nasze. Niby to dla dobra chłopów założony Bank parcelacyjny, stał się najgorszą pijawką chłopskiej krwawicy.

W Święcanach chłopi płacili Bankowi za mórg tysiąc i tysiąc 200 K; od tego samego Banku, w tych samych Święcanach i w tym samym czasie, pewien pan kupił mórg po 460 K, zaś folwark Ryczak kupił żyd mórg po 580 K, jeszcze ciekawiej urządził się Bank z wyrębem, który sprzedał dwa razy, to jest gminie i wójtowi — stąd proces między gminą a wójtem. Tak wygląda ta dobroczynna instytucya, a Stapiński chce podobno jeszcze parę takich banczków założyć.

No ale trzeba wrócić do tego, co zacząłem, Stapiński broni chłopów jeno przed wyborami, to co mu tam wypominać takie sprawy. Jak pies ukradł kawałek mięsa, to trudno mu odebrać przemawianiem do niego.

Przy wyborach do Rady Państwa krzyczy, chłopy tylko chłopa wybierajcie, bo trzeba mu było takich, coby z nimi mógł robić, co chce, — przy wyborach sejmowych, po sojuszu ze stańczykami już nie chce chłopa, bo mandaty oddał panom, więc nuże narzekać, że jego chłopi posłowie nic nie robią, nie są do niczego zdolni, że musi ich prowadzić za kapoty prawie, inaczej by się pogubili. Brakło mu już konceptu, jakby się wykręcić od tego szachrajstwa.

I tak to handluje się u nas czcią, honorem i skórą chłopską. My na to pozwalamy, bo ciemnota zasłania nam oczy. Ale dość już tego — obudźmy się!

Wasz A. K. wszechpolak.

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Ś. p. Jan Ludwik Popławski był twórcą i głównym przewodnikiem tej ogromnej ale cichej — tajnej pracy, jaką nasze stronnictwo prowadziło po gminach wiejskich w Królestwie Polskiem. Znali go wszyscy z „Polaka“, ale o nim głośno nie mówili, bo nie wolno było. Gdy umarł, wieść żałobna rozeszła się w jednej chwili po całem Królestwie. Sąsiad sąsiadowi ją podawał, mówiąc szeptem: zmarł nasz przewodnik, uczcić go trzeba. Toż na pogrzeb do Warszawy przybyły delegacye ze wszystkich krańców ziemi polskiej. Rząd rosyjski, który nie znał pracy Popławskiego, choć kilka razy miał go w swoich szponach, przestraszył się, zobaczywszy taką moc i siłę narodu. Gazety rosyjskie zaczęły rozpisywać się o sygnałach i znakach, za pomocą których Polacy porozumiewają się z sobą, że tylko za pomocą takich znaków mogło tyle narodu zjechać do Warszawy. Możemy im powiedzieć, że nie sygnały, nie znaki sprowadziły tych, co przybyli złożyć nad trumną ś. p. Popławskiego hołd i cześć dla idei narodowo-demokratycznej, ale właśnie sprowadziła ich ta idea narodowa i głęboki żal po utracie jednego z najdzielniejszych synów całej walczącej Polski.

Rząd moskiewski przyszedł do przekonania, że jeśli chce zgnieść, zabić naród polski, to musi rozbić stronnictwo nasze. Stąd wytęża wszystkie siły przeciw nam. W poprzednim numerze donosiliśmy, że zawiesił naszą główną gazetę „Gazetę codzienną“, potem, zaledwie zaczęli nasi wydawać drugą „Gazetę wieczorną“ rząd znowu ją zawiesił, teraz wydają nasi „Głos warszawski“. Jak długo, nie wiadomo.

Niedawno skazany został na rok twierdzy p. Grużewski, w tym tygodniu znowu skazano p. Zygmunta Makowieckiego na 3 miesiące i p. Aleksandra Zawadzkiego na 6 tygodni za artykuł o polskiej szkole ludowej.

Z zaboru pruskiego.

Król pruski Wilhelm sankcyonował dnia 20. marca uchwaloną ustawę o wywłaszczeniu. Ustawa uzyskuje w dwa tygodnie po podpisaniu jej przez króla moc obowiązującą.

W pruskiej izbie panów podczas obrad nad budżetem na rok 1908 ostro przeciw rządowi wystąpił p. Kościelski z Poznania: „Jakkolwiek — mówił — już od lat wielu cierpieliśmy skutkiem ustaw wyjątkowych, specyalnie przeciw nam wymierzonych, to jednak mniemaliśmy, że trzeba dać „cesarzowi“, co jest „cesarskiego“. Obecnie jednak uchwalona niedawno ostatnia ustawa, przeciw nam zwrócona, zmusza nas do zmiany postawy“. „Przed naszymi łanami, polami stoi kat, aby nas wypędzać, stoi u drzwi“.

Przemówienie swe zakończył oświadczeniem, że Polacy głosować będą przeciw budżetowi.

Drugie czytanie ustawy o zebraniach z owym sławnym paragrafem 7. rozpocznie się w parlamencie Rzeszy niemieckiej z początkiem kwietnia.

Prześladowanie za wiarę: 17 letni Paweł Karkuł przesiedział pół roku w więzieniu pruskiem za to, że przeszedł z protestantyzmu na wiarę katolicką. Teraz znowu wytoczono mu proces za to, że poskarżył się swemu proboszczowi, że kiedy prosił, by mu pozwolono być na nabożeństwie więziennem, to przez całe pół roku go nie puszczono.

Z zaboru austryackiego.

Kanclerz państwa pruskiego, Bülów, główny sprawca ustawy wywłaszczającej i językowej w Poznańskiem, przybył w niedzielę do Wiednia w odwiedziny do ministra spraw zagranicznych Erentala. Był i u cesarza. Przy tej sposobności omawiano też i sprawy obu państw. Chodzą pogłoski, że omawiano przedewszystkiem sprawy polskie.

Kłótnia Czechów z Niemcami rozgorzała na nowo. Niektórzy sędziowie niemieccy w Czechach nie chcą przyjmować pism czeskich, choć robili to już od 28 lat bez przerwy. Czesi są tem bardzo oburzeni i grożą, że nie dopuszczą w Parlamencie do zwykłych obrad nad budżetem i poborem rekruta. Minister sprawiedliwości Klein jest zachwiany na swojem stanowisku.

Komisya budżetowa obraduje dalej w Parlamencie. W ubiegłym tygodniu omawiano budżet ministerstwa oświaty i sprawiedliwości. Pos. Romańczuk wystąpił z żądaniem, aby polski uniwersytet we Lwowie zamienić na polsko-ruski. Odpowiadał na to pos. Głąbiński.

Nowe gimnazya powstają z dniem 1-go września b. r.: VIII. gimnazyum we Lwowie, II. gimnazyum w Nowym Sączu i II. w Tarnopolu.

Koło polskie zostało zwołane na czwartek 2. kwietnia br. na godz. 10 rano. Tego samego dnia o godzinie 9 posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego — a po południu o godzinie 3 pierwsze zebranie Parlamentu.

Przy wyborach do Rady miejskiej we Lwowie pos. Głąbiński otrzymał największą ilość głosów, tak samo jak przed 6 laty.

Wiadomości.

Wycieczki włościańskie do Krakowa. Niejednokrotnie podnoszono już w pismach ważność wycieczek włościańskich do Krakowa. Każdy Polak powinien znać przedewszystkiem historyę swego narodu i święte narodowe pamiątki. Kraków jest tych narodowych pamiątek skarbnicą, w Krakowie można się na tych pamiątkach historyi Polski nauczyć. Dlatego te wycieczki włościańskie do Krakowa są ze stanowiska narodowego tak ważne. Ażeby włościanom, do Krakowa przybywającym, zapewnić uczciwe a tanie życie i możliwy nocleg, aby im ułatwić należyte zwiedzanie miasta, zorganizowała się „Sekcya wycieczek ludowych“, która ma za zadanie właśnie otaczanie wycieczkowców możliwą opieką.

„Sekcya wycieczek ludowych“ zwraca się tedy do wszystkich, zajmujących się organizacyą tych wycieczek, aby zawczasu uwiadomili o tem Sekcyę, bo tylko w ten sposób Sekcya będzie mogła przygotować dla wycieczkowców noclegi, postarać się o porządne a tanie życie, oraz o dobrych przewodników po Krakowie dla wycieczki. Organizatorowie wycieczki powinni zawczasu porozumieć się z zarządem Sekcyi, bo Sekcya udzieli wskazówek, w jaki sposób wystarać się o zniżenie cen jazdy na kolejach dla wycieczkowców i zawczasu poczyni kroki na przyjęcie wycieczki. Ponieważ wycieczki, przybywające do Krakowa bez należytego przygotowania, tak na ślepo, narażone są na liczne niewygody, przeto we własnym interesie wycieczek leży zwrócenie się do zarządu Sekcyi, który organizatorom prześle wszelkie informacye co do kosztów podróży, utrzymania w Krakowie i t. d. Sekcya zajmie się tylko temi wycieczkami, które zawczasu zostaną jej zgłoszone. W skład Sekcyi wchodzą: Przedstawiciele Kraj. Związku turystycznego, Tow. Szkoły Ludowej, Koła im. Asnyka, Straży Polskiej. Wszelkie listy po informacye adresować należy: „Krajowy Związek turystyczny — Sekcya wycieczek ludowych — Kraków, Rynek gł. 34, I. p.“

Sprostowanie omyłki druku w numerze poprzednim. W artykule *„Konkurs na opracowanie pod tytułem Wzorowe zabudowania gospodarskie“* zamiast: kalendarz wyjdzie w pierwszych dniach lipca, *ma być:* w pierwszych dniach września.

Sprawozdanie ze zgromadzenia Związku chrześć.-społ. w Trzcianie. Dnia 25. marca odbyło się u nas zgromadzenie Związku chrześć.-społ. pod przewodnictwem prezesa p. Franciszka Nawrockiego. Po nabożeństwie zgromadzili się członkowie w sali szkolnej, przybył także Przewielebny ks. kanonik Józef Juszczyk. Po odczytaniu protokołu z posiedzenia Rady parafialnej, uchwaliliśmy jednogłośnie, aby w parafii naszej odbywały się wesela tylko przez jeden dzień a nie jak dotychczas przez dwa. Następnie o potrzebie oświaty i jej znaczeniu przemawiał delegat rzeszowskiego Koła T. S. L. p. Krzeczowski a o handlu produktami rolniczemi, spółkach i bojkocie towarów pruskich mówił p. Krogulski, instruktor powiatowy Kółek rolniczych. Następnie postanowiliśmy urządzić zbiorową pielgrzymkę do Kalwaryi krakowskiej i w tym celu na wniosek p. Piątka Wojciecha wybraliśmy komitet. Wreszcie po

dłuższej rozprawie uchwaliliśmy następującą petycyę:

„Zebrani członkowie Związku chrześć.-społ. w Trzcianie w dniu 25. marca 1908 r. przyłączają się do petycyi o zamykaniu szynków od soboty wieczorem do poniedziałku rano, nie wyłączając świąt dorocznych".

Petycyę tę podpisało 150 członków.

Na tem zamknął przewodniczący zgromadzenie o godz. $3^1/_2$ po południu.

Trzciana koło Rzeszowa dnia 26. marca 1908.

Wojciech Piątek sekretarz. *Franciszek Nawrocki* przewodniczący.

Nadużycia straży skarbowej. Walenty Czech, tamiarz ze Sielca powiatu tarnobrzeskiego, był przy budowie tam na Wiśle w powiecie Dąbrowa. Dnia 15. maja 1906 rano koło godziny 10. przepłynęło małe prosię przez Wisłę, graniczącą Galicyę od Królestwa Polskiego. Prosię biegało po piasku koło tamy. Czech posłał dwóch chłopaków od roboty, prosię złapali i przynieśli do gospodarza, u którego mieszkał Czech i tam w osobnym chlewku umieścili.

Czech zgłosił do Urzędu gminnego, że złapał prosię z Królestwa, Urząd gminny zgłosił do Starostwa, a w tym czasie przybył z Królestwa właściciel prosięcia. Starostwo pozwoliło właścicielowi zabrać prosię, ale nadszedł p. Dobrzański, strażnik skarbowy, zrobił opis czynu do Straży skarbowej na Czecha jako przemytnika. Straż zaskarżyła Czecha do sądu w Dąbrowie i prosięcia właścicielowi wydać nie chciała, ale na licytacyi gminnej Urząd sprzedał prosię. Sąd powiatowy uniewinnił Czecha od kary, jednak Dyrekcya skarbowa nie odstąpiła od dochodzenia. Komisarz skarbowy śledczy przyjechał do gminy Sielec w pow. tarnobrzeskim do miejsca stałego zamieszkania Czecha, spisał z nim protokół, Czech do obrony podał świadków, i nie wie do dziś, czy świadkowie byli przesłuchani, jednak Dyrekcya nałożyła grzywnę na Czecha za przemytnictwo. Przeciw karze wniósł Czech rekurs do Dyrekcyi w Tarnowie, na który nie ma odpowiedzi jeszcze. W każdym razie prosię sprzedano za 12 koron, które są krzywdą dla właściciela z Królestwa, bardzo też narzekał na władze austryackie za taką krzywdę, bo prosię więcej kosztowało a podróż po prosię więcej wyniosła niż ta kwota.

Czech, niewinny wcale, został włóczony i męczony protokołami oraz ukarany do tego. Zdrowy rozum pokazuje, że te kosztowne śledztwa więcej skarb państwa czasami kosztują, niż te zyski ochronne. W każdym razie skoro odpowiedź Dyrekcyi z Tarnowa przyjdzie, to sprawę przedstawię J. E. Ministrowi skarbu. Proszę Szanownych Panów Wyborców wszelkie nadużycia władz skarbowych dokładnie i prawdziwie opisać i do mnie przysłać. Wasz *Wojciech Wiącek.*

O wójtach rządowych. W Królestwie Polskiem na czele gminy stoi wójt, wybierany przez gminę podobnie jak i u nas. Jednak wójtem jest zwykle ten, kogo chce naczelnik powiatu, u nas starosta. O jakich zaś wójtów starają się oni, wiedzą o tem wszyscy dobrze. Nie zawadzi jednak podać do wiadomości faktu, jaki zdarzył się w gminie Józefowie powiatu puławskiego. Naczelnik powiatowy uparł się i wójtem zamianował Kazimierza Nizińskiego, wbrew nawet jego woli. Zdarzyło się potem, że Niziński padł ofiarą swej nieświadomości, bo podpisał fałszywy recepis na pieniądze. Urząd zaskarżył go, i sąd skazał go na rok więzienia. Zrobił rekurs do izby sądowej, gdzie złożył takie zeznanie:

> „Czytam słabo, a pisać umiem tyle tylko, aby się podpisać; nie byłem zdolny pełnić obowiązki wójta i starałem się o to, aby nim nie być; naczelnik powiatu uspokoił mnie jednak, mówiąc, że czynność moja polega jedynie na pilnowaniu podatków i podpisywaniu papierów; w danym wypadku padłem ofiarą mej nieświadomości i postępu ze strony pokątnego doradcy, który sprowadził jakieś podstawione osoby zamiast właścicieli pieniędzy; nie rozumiejąc tego, co robię, podpisałem się pod poświadczeniem ich podpisów; Oni odebrali pieniądze i uciekli do Ameryki, ja zaś za swoją nieświadomość skazany zostałem jak przestępca".

Izba sądowa na tej podstawie uniewinniła wójta. Takich wójtów u nas całe gromady. Ze szponów austryacko-niemiecko-rządowych uwolni nas tylko oświata.

Wykłady o przemyśle krajowym dla żołnierzy urządziła we Lwowie „Liga pomocy przemysłowej". Jest to rzecz bardzo dobra; żołnierze po wyjściu z wojska zobowiązani są szerzyć nabyte wiadomości. Wykładów słucha około 10 tysięcy ludzi.

Towarzystwo „Związek teatrów i chórów włościańskich", mające na celu pomaganie gminom w urządzaniu przedstawień amatorskich po wsiach, zaczęło wydawać nową gazetkę: „Poradnik teatrów i chórów włościańskich". Naszym Czytelnikom, którzyby chcieli i mogli nową a pożyteczną rozrywkę wprowadzić w swej gminie, polecamy napisać list pod adresem: „Związek teatrów i chórów włościańskich" we Lwowie, ul. Kopernika l. 19, II. piętro.

Przeciw szynkom. Zebrani na odczycie p. Dobrowolskiego „o skutkach pijaństwa" w czytelni T. S. L. w Sierczy, pow. Wieliczka — podp. **24.**

Ohydne morderstwo. W nocy z 24. na 25. marca dokonano w Haczowie, w powiecie brzozowskim, morderstwa. Czterech nieletnich chłopców, podmówionych przez żyda Todera, rzuciło się na przechodzącego polami gospodarza Jana Szajnę, zwanego Podolakiem, pobili go kołami, a wreszcie jeden z nich wbił mu w podgardle nóż, tak że ten wyszedł okiem. Tak pobity leżał Szajna jeszcze żywy na polu do rana. W chwilę potem, gdy go znaleziono, skonał. Podobno tak

Szajna, ja[...]rcy, byli pod dobrą datą i wpierw [...]czyli się alkoholem. Młodych morderc[...]resztowano i skutych odstawiono do [...].

Ustawa łowiecka

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

(Ciąg dalszy)

W razie gdyby dzierżawca polowania zbiorowego, względnie właściciel samoistnego okręgu, graniczącego z niewydzierżawionym okręgiem polowania zbiorowego, zapłacił w roku tytułem wynagrodzenia za szkody, wyrządzone przez wymienioną zwierzynę kwotę większą niż dwukrotny czynsz dzierżawny, względnie większą niż trzecia część opłacanego ze stanowiącej samoistny okręg powierzchni podatku gruntowego i widocznem jest to, że właściciele lub dzierżawcy jednego lub kilku graniczących okręgów polowania obowiązku tępienia szkodliwej zwierzyny należycie nie wykonywają, może właściciel lub dzierżawca polowania żądać od władzy zastosowania przepisów § 54 Polityczna władza powiatowa jest w takim wypadku obowiązaną ustanowić swój nadzór i straż łowiecką w celu tępienia szkodliwej zwierzyny na koszt opieszałych właścicieli lub dzierżawców.

§ 58.

Każdy posiadacz gruntu może w obrębie swego obejścia domowego używać dla tępienia szkodliwej zwierzyny (§ 54.), oraz lisów, kun, tchórzów i łasic, żelazek, łapek i innych przyrządów samochwytnych, winien jednak przy tem zachować wszelkie ostrożności, by nie spowodować niebezpieczeńswta dla ludzi i zwierząt pożytecznych, winien też ustawić odpowiednie, łatwo dostrzegalne i ostrzegające.

Nadto winien posiadacz gruntu, zamierzający korzystać z powyższego uprawnienia, uwiadomić o tem uprawnionego do polowania.

III. O szkodach wyrządzonych przez polowanie i przez zwierzynę.

A) O obowiązkach odszkodowania.

§ 59.

Uprawniony do wykonywania polowania ma obowiązek wynagrodzić według przepisów niniejszej ustawy:

a) szkodę wyrządzoną przy wykonywaniu polowania przez niego samego, jego personal łowiecki, nagonkę, gości myśliwych i przez konie i psy tych osób;

b) szkodę wyrządzoną przez zwierzynę szkodliwą, w myśl § 57. niniejszej ustawy;

c) szkodę wyrządzoną w granicach swego okręgu polowania na gruncie i w plonach przez wszelką inną zwierzynę łowną, oraz szkodę, wyrządzoną przez tęż zwierzynę w sadach i ogrodach (z wyjątkiem sadów i ogrodów w § 56. określonych), szkółkach i drzewkach owocowych pod warunkami w § 63. wyszczególnionymi, z wyjątkiem wszakże szkód, wyrządzonych przez stada zapadłych dzikich gęsi i kaczek.

Jeżeli prawo do wykonywania polowania służy więcej osobom, odpowiadają one solidarnie za szkody, wyrządzone przez polowania i przez zwierzynę.

Władza polityczna może zażądać od uprawnionych do wykonywania prawa polowania złożenia odpowiedniego zabezpieczenia na pokrycie szkód.

§ 60.

Za szkody, wyrządzone przez wszelkiego rodzaju hodowaną zwierzynę, która się wydostanie ze zwierzyńców zamkniętych, odpowiedzialni są ich posiadacze.

§ 61.

Każdy posiadacz gruntu ma prawo zabezpieczać swoje grunta przeciw wdzieraniu się zwierzyny; poczynione jednak w tym celu urządzenia nie mogą być przysposobione do łapania zwierzyny.

Wyjątki od tego przepisu zawiera § 58.

Wolno również każdemu odstraszać i odpędzać zwierzynę od swoich gruntów przez urządzanie straszydeł, ogni nocnych i t. p., gdyby zaś wskutek takiej obrony zwierzę zraniło się lub zginęło, to uprawniony do polowania nie może domagać się odszkodowania.

§ 62.

Także uprawniony do polowania może cudze grunta, w obrębie swego okręgu polowania leżące, ubezpieczać od szkód, przez zwierzynę zrządzanych, zapomocą odgrodzeń i innych środków ostrożności, jednak w taki sposób, aby ubezpieczenie to nie przeszkadzało posiadaczom w prowadzeniu gospodarstwa.

Pomimo to uprawniony do polowania odpowiada za szkodę, jeżeli nie dowiedzie, że cel tych urządzeń z winy poszkodowanego został udaremniony.

§ 63.

Szkody wyrządzane przez zwierzynę w sadach, ogrodach warzywnych i ozdobnych (z wyjątkiem sadów i ogrodów w § 56. określonych), w szkółkach drzew, wreszcie na stojących pojedynczo młodych drzewkach, mają być tylko wtedy wynagradzane, jeżeli się okaże, że szkoda nastąpiła mimo, że dla ochrony uszkodzonych przedmiotów właściciel poczynił takie urządzenia, które wśród zwykłych okoliczności szkodzie rzeczonej

zapobiedz są w stanie. Wzbronienie wstępu na grunta wskazane w ust. 2. §. 50. uważane być ma za zrzeczenie się wynagrodzenia szkody, która wyrządzoną być może na tych gruntach przez polowanie lub przez zwierzynę.

Spis towarów wyrabianych w „Galicyi“.

Przebrzmiały słowa wołające nas do wniesienia protestu przeciw haniebnemu projektowi rządu pruskiego!

Odzywaliśmy się wszyscy słowami:

Bojkotujmy towary pruskie, niemieckie — słowa dały się wypowiedzieć, lecz w czyn wprowadzić trudno ich było, bo nie wiedzieliśmy, jak do tego się zabrać.

Przeto poczuwając się do obowiązku nałożonego na mnie jako Polaka, podaję kochanym Czytelnikom „spis towarów, przyborów, narzędzi i innych rzeczy“ wyrabianych w kraju, którymi to towarami możemy zastąpić towary pruskie, zalewające nasz kraj. Lecz sam spis nie wystarczy, on jest tylko środkiem. Na Czytelnikach powinien leżeć obowiązek żądania od kupca towaru polskiego-krajowego! Lecz kupiec może oszukać, on może powiedzieć, że polski-krajowy i rzeczywiście trudno go w tem skontrolować, jeśli na danym przedmiocie nie ma firmy polskiej. Aby więc nie być oszukiwanym przez pijawki żydowskie, dobrą rzeczą byłoby, żeby powstały po wsiach sklepy „kółka rolniczego“ i te miały na składzie tylko wyroby polskie, i te sklepy „kółka rolniczego“, które już są po wsiach powinny się do tego obowiązku poczuwać, powinny towary sprowadzać z fabryk polskich i od dostawców polskich — a nie od pokątnych żydów, którzy dają towar obcy i lichy. I nigdy nie wyzwolimy się z przemocy obcej, jeśli sami do obowiązku, do pracy nie weźniemy się! I zawsze będziemy biedakami pod względem handlowym i przemysłowym, jeśli sami o tem nie pomyślimy, jeśli nie będziemy zakładać stowarzyszenia kooropetywne, jeśli nie powstaną u nas fabryki!!

My powinni w tem głos zabrać, my powinni zażądać od rządu ulg podatkowych dla nowopowstających fabryk, my powinni myśleć o przyszłości, aby nas przyszłe pokolenia nie przeklęły, żeśmy nic nie zdziałali dla dobra kraju, „Polski“.

Atrament — wyrabia fabryka „Tlen“, Lwów; „Ster“, Bauman w Stróżach; Ihnatowicz, Lwów.

Bibułki do papierosów — fabryki: w Sassowie i Żywcu; „Noris“, Bełdowskiego, Kraków; „Promień“, Lwów; Herliczki, Kraków.

Cukier — rafinerya w Przeworsku.

Cukierki, ciasta, pierniki wszelkiego rodzaju — Adam Piasecki, Kraków; dr. J. Rucker, Lwów; Brandstaedter, Lwów; Bogucki Rudolf, Tarnopol; Gurgul, Jarosław.

Cykorya — Romaszkan Jakób, Horodenka; Test i Safier, Tarnów.

Cygarniczki — Herliczka Rudolf, Kraków.

Czekolady wyborowe, czekoladki, czekoladę „królewską“ w opakowaniu z portretami królów polskich i inne — firma Adam Piasecki, Kraków.

Czernidło do butów — fabryki: „Victorja“ w Podgórzu; „Kiliński“, Lwów; „Polonia“, Andrychów; „Blask“, Jasło; „Zorża“, Lwów.

Cement — Szczakowa, Podgórze, z tych miejsc sprowadzać (a nie cement opolski pruski, tego nie kupować).

Drożdże — Kolędziany, Ludwik Horodyski, lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów, Lwów.

Fajki — Karpiński Jan, Sokołowski Jan; Starosól.

Guziki blaszane — fabryka elektryczna w Podgórzu; niciane do bielizny — Pomoc przemysłowa kobiet, Lwów; Jadwiga Marsowa, Limanowa.

Grzebienie — Pstruszyński Ignacy, Żywiec.

Gwoździe, hufnale — Sutkowice; Bracia Bauminger, Kraków; Ch. Hofstädter, Mogiła koło Krakowa; Spółka dla wyrobów żelaznych, Podgórze.

Hafty, koronki — Tisowska Marya, Biała; ks. W. Czartoryska, Wiązownica; Modesta Olszewska, Lwów.

Kamienie młyńskie — Leopold Epstein, Kraków; Jan Szejowski, Cieszanów.

Kawy wszelkiego rodzaju — Romaszkan, Horodenka; Waśniewski i Łuczko, Podgórze, Wolny Antoni, Stanisławów.

Kapelusze filcowe nie kupować, bo to po największej części z Niemiec, lepiej w krakuskach i czapkach w jakich Kościuszko chodził, niż w tych kapeluchach szwabskich.

Kłódki — Spółka ślusarska, Świątniki Górne.

Knotki do lamp, farba do bielizny — Stanisław Hof, Kraków.

Krochmal — „Bażant“, Lwów, plac Halicki.

„Krosnin“ proszek holenderski, dodany do strawy podnieca apetyt, tuczy krowy — St. Szczepański, Zabłocie, p. Żywiec.

Kołki do butów — Antoni Kosiński, Debesławce, p. Matyjowce.

Kalendarze — nie sprowadzać, nie kupować Steinbrenera, lecz kalendarze Wojnara: Gospodz, Polak, Maryański i t. d.

Lak — „Ster“ w Stróżach; Blumenfeld, Lwów.

Listy i koperty — Niemojewski, Lwów; „Wawel“, Kraków, marka ochr. „Podkowa“.

Lakiery i pokosty — Baranowski Lucyan, Kraków; Polaczek Mieczysław, Sambor; Lipschütz i Bracia, Kołomyja.

Lustra i lusterka — Kupfer i Glazer, Tarnów.

Maszyny i narzędzia rolnicze, pługi

stalowe, radła, plewniki — tych najwięcej przychodzi z Niemiec, a przecież mamy fabryki w Galicyi: maszyny do szycia Iwanicki, Lwów; Bracia Bartik, Tarnów — wyrabiają grabiarki, młocarnie, młynki, sieczkarnie, pilniki, krajacze do buraków, sikawki, pompy i t. d.; Jan Plezia, Turka ad Kołomyja.

Mydła, świece, soda, wazelina — Rożnowski, Kraków; Munk, Żywiec; Jakób Lichtblau, Tarnów, znaczki „Lew“ i „Sport“; Vogel, Jarosław; „Tlen“ 300 gatunków, Lwów — a nie kupować **Schichta**, bo to nic nie warta.

Nawozy sztuczne: (mąka kostna, superfosfat) — Jakubowicz Maciej, Wadowice; St. Ostaszewski, Klimkówka ad Rymanów; „Dom dla ziemian“, Lwów; Akcyjne Tow. dla przemysłu chemicznego, Zniesienie-Lwów; a nie sprowadzać z Prus, bo rocznie przychodzą setki wagonów od nich, tu przedewszystkiem Kółka rolnicze nie powinny sprowadzać od Niemca.

Nasiona wszelkiego rodzaju: Związek handlowy dla Kółek rolniczych — Kraków, Rzeszów, Lwów.

Nici kartonowe — Blumenkranz, Tarnów.

Noże, scyzoryki: Helena Rutowska, Rzeszów; Maciej Sierżęga, Jarosław.

Obrazy — ściany naszych domów powinny być ozdobione obrazami polskimi, a więc: M. B. Częstochowska, Leżajska, Kościuszko, Głowacki, Sobieski pod Wiedniem, Bitwa pod Grunwaldem, Stoczkiem, Samo-Sierą, Racławicami, Pochód na Sybir i inne, a nie jakieś bachomazy; sprowadzać je można za pośrednictwem zarządu „Ojczyzny“.

Ocet: Szwanefeld, Tarnów, Kelmen J., Mikulińce.

Ołówki i rączki — tylko Majewski, Warszawa.

Papieru: fabryki w Białej i Czańcu, w Sassowie, w Żywcu, w Czerlanach, w Wadowicach i w Zakopanem.

Pasty i kremy do obuwia — tylko Bracha w Tarnowie.

Pończochy, skarpetki: Niemcewiczowa, Rzeszów; Czernicki i Olszewski, Lwów.

Płótna lniane: Jórasz, Gonet, Barut, w Korczynie.

Pióra do pisania — żądać w handlach tylko Wasilewskiego wyrobu z Warszawy.

Pszczelarskie przybory — Zygmuntowicz Jan, Krosno.

Przybory straży ogniowej — Bialik, Kraków (Groble 20).

Podkówki do butów — Hoffstädter, Mogiła.

Szkło: huty Tarnów, Chrzanów, Majdan, Bojanów, Żółkiew (wyrabiają szyby, lustra, szkiełka do lamp, kieliszki, szklanki itd.).

Szczotek, pędzli: fabryki Hudzikiewicz, w Zwierzyńcu ad Kraków; Bracia Söhnewaldt, w Białej.

Sierpy, kosy — Józef Kuta, Komarno.

Śruby, nity, muterki — „Towarzystwo akcyjne“, Oświęcim.

Sita — Jajko Adam, Brzozów.

Toczydła, osełki — Gmina m. Trębow

Tkackie przyrządy — Dziubek Bronisław, Łańcut.

Tutki cygaretowe: „Noris“ Bełtows Kraków; „Promień“, Lwów; „Polonia“, Lwó Herliczka, Kraków.

Terpentyna: Zarząd dóbr Resegnira, Nisko; Jampolski Kazimierz, Łówcza.

Wata: „Tlen“, Lwów; Dobrowolski, Podgórze.

Witraże artystyczne (do kościołów i cerkiew) — Prof. Ekielski i Tuch, Kraków, ul. Wolska l. 36.

Woreczki papierowe — Lesk i Sp. Wadowice.

Węgla pruskiego nie kupować lecz u nas (Siersza i inne).

Zapałki: fabryki są w Bolechowie, w Skolem, w Stryju — Lipstchützów i w Sidzinie — Stabrowskich.

Zeszyty szkolne, notesy, księgi handlowe, gminne: „Krajowo-wytwórczo-handlowa ... przyborów szkolnych, Lwów; Fischer, Kr... Pałac Spiski.

Organy: Markiewicz Bronisław, Tarnów; Haase Rudolf, Lwów (Pijarów 7).

Chustki wełniane: Brzęk Marcin, Błażowa; Kelman J., Mikulińce.

Fartuszki: Zajączek i Lankosz, Kęty; Baraniuk Michał, Czortków.

Papa dachowa — Kurnicki Emil, Oświęcim (Dworzec).

Narzędzia rolnicze: Ottynia, Podhajce.

Nasiona cukrowo-burakowe — Romańska Hrusiatycze.

Kasy ogniotrwałe — Sikorski Ludwik.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu wójtowi ze Śmigna donosimy, żeby się tak bardzo nie złościł na list, drukowany w poprzednim numerze „Ojczyzny“. Trudno — co złe, musi być ukarane. Pocieszy Was, panie wójcie, możemy tem, że to nie tylko Wy jeden taki — dużo, dużo ich jest jeszcze. Jednak chciejcie się panie wójcie tak naprawdę zastanowić, czy zawsze i wszędzie słusznie postępujecie?! A pamiętajcie, że odpowiedzialność Wasza przed Waszymi sąsiadami, przed Waszymi potomkami przed całym narodem bardzo wielka. Zastanówcie się nad tem i nie miejcie do nas żalu ani złości. *A. K. w jas...skim.* Drugą część umieścimy w następnym numerze. *J. ... w brzeskim.* Bardzo dziękujemy, dla braku miejsca rozdzieliśmy na dwie części, — druga w następnym. *Kl. P. w L...czkowie.* Zmiłuj się Pan, ta gdybyśmy chcieli cały list drukować, tobyśmy zajęli cały numer „Ojczyzny“, podzielić co najmniej na 3 części — dobra rzecz.

Pokwitowania. Grk z Rzeszowa na kościół w Pol... 40 groszy, na dom dla czytelni w Krosienku 40 (przesłane markami).

Szkółki leśno-ogrodowe
TADEUSZA Hr. ŁUBIEŃSKIEGO
Zassów pod Czarną 36 2 4

polecają na obecną wiosnę śliczne jabłonki z koronami w cenie 10 sztuk 8 koron, 100 sztuk 75 koron, 1000 sztuk 700 koron, prócz tego flance leśne, drzewa i krzewy parkowe, alejowe, róże, rośliny pnące, oraz rozsadki kwiatowe.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Zdolny parcelant

otrzyma 10 koron od morga, a stosownie od zgody nawet więcej jeśli rozparceluje folwark w pobliżu Lwowa i stworzy kolonię polską. Warunki dla gospodarstwa i parcelacyi bardzo dobre. Może powstać samoistna kolonia. — Adres poda Zarząd „Ojczyzny". 34 3 4

...zone przez c. k. Namiestnictwo we Lwowie **Towa... opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie** ...awia L. 26 tuż przy dworcu kolei (biuro w Oświęcimiu i Jarosławiu) jest pierwszą polską dobroczynną instytucyą, nieobliczoną na zyski założycieli, a ofiarującą bezpłatną pomoc i opiekę wychodźcom jadącym do Ameryi. Udziela wskazówek co do warunków pracy, sposobu wyszukania zajęcia i nabywania w Ameryce. Prospekty darmo i opłatnie. Do pisem y... odpowiedni znaczek pocztowy na odpowiedź i powołać się na ogłoszenie. 24 2 0



Precz z pruskiemi pocztówkami.

...lecamy Czytelnikom naszym bardzo ładne pocztówki z na...mi „Wesołych Świąt", „Wesołego Alleluja", tudzież korowymi widokami po 5 i 7 halerzy. Mniej niż 5 sztuk nie ...ysyłamy. Pieniądze można przesyłać w markach pocztowych lub z przedpłatą na „Ojczyznę". 40 1 2

„SPŁACONY DŁUG"

prześliczną opowieść z roku 1831
z 8 obrazkami,
polecamy i wysyłamy Czytelnikom naszym już z opłaconą przesyłką pocztową za **1** kor. **30** hal.

POLA ESPERANTISTO

miesięcznik w języku polskim i esperanckim
poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego
ESPERANTO

wychodzi w Warszawie przy współudziale najwybitniejszych esperantystów polskich i zagranicznych. Prenumerata roczna „**P. E.**" łącznie z „**Dodatkiem Powieściowym**" i „**Podręcznikiem Języka Esperanto** w 12 lekcyach" — jako premium, wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą 2 r. z przesyłką pocztową. **Numer okazowy** wysyła się na żądanie bezpłatnie. Adres Administracyi: **Warszawa, Hoża 40 m. 8.**

Nauczenie się gramatyki języka »Esperanto« bez nauczyciela wymaga najwyżej godziny czasu. — Kilka tygodni rzetelnej pracy po parę godzin dziennie wystarcza do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencyę. 27 4 3

Wkrótce wyjdzie z druku pożyteczna i potrzebna książka do czytania pod tytułem:

„Czytanka narodowa",

zawierająca piękne przykłady z życia naszych przodków, przytem powiastki, opowiadania, piosnki, wiersze i łamigłówki na tle dziejów Polski i literatury, oraz opisy ojczystego kraju. „Tam się człowiek napije, nadysze Ojczyzny". Temi słowy Mickiewicz w „Panu Tadeuszu" opisuje dom sędziego, w którym panowały staropolskie zwyczaje i patryotyzm. Czemś podobnem ma być „Czytanka narodowa", bo jej treścią jest wyłącznie Polska, jej dzieje, literatura, geografia. Wspaniałe ryciny zdobić będą to dziełko.

Cena egzemplarza w oprawie z opłaconą przesyłką pocztową 70 halerzy. — Czytelnicy „Ojczyzny", którzy przedpłatę za cały rok 1908 zapłacili **płacą tylko 40 halerzy.** Należytość można przesyłać w markach lub razem z przedpłatą na „Ojczyznę". 33 2 4

Ozdabiajcie ściany chat waszych obrazami narodowymi, portretami bohaterów, wielkich poetów i zasłużonych Ojczyźnie mężów.

Precz z pruskiemi malowidłami — obrzydzenie w duszy każdego Polaka wywołującemi.

Polecamy Czytelnikom naszym:

1. **Portret Kościuszki** wykonany w pierwszorzędnym litograficznym zakładzie polskim. Portret znakomicie przedstawia ukochaną postać „naczelnika" i powinien znajdować się w każdym polskim domu. Cena egzemplarza na kartonie już z przesyłką pocztową i opakowaniem dla Czytelników „Ojczyzny" **1 kor. 50 hal.**
2. „**Chwała Polski**" prześliczny obraz rysunku Eliasza, przedstawiający naszych królów, bohaterów, poetów i zasłużonych Ojczyźnie mężów. Cena egzemplarza na kartonie już z przesyłką i opakowaniem — wyłącznie dla Czytelników „Ojczyzny" **1 kor.**

Redaktor i wydawca: Stefan Bern... ... drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.